

Wiem, literatura emigracyjna należy do przeszłości, nie powinnam używać tego terminu.

Dziś mówimy o literaturze migracyjnej, postkolonializmie, nomadyzmie, narracjach ruchomych marginesów, transkulturowości. Czy nie po prostu, tych już z górą dwadzieścia lat temu, uznaliśmy, że podział na „krajowe” i „emigracyjne” odzwierciedlał sytuację polityczną i jako taki, wraz z otwarciem granic, uległ samolikwidacji? Sama tak myślałam, a dziś nie jestem pewna. Gdyby chodziło o paszporty, obiegi literackie, wydawnictwa – stan kultury byłby określany wyłącznie instytucjonalnie. Emigracja oznaczałaby przepracowywanie splotu Ojczyzny-Macierzyzny, przemocy instytucji po obu stronach szalenie zamkniętej granicy, otwierającej czasem wąską szlucę dla tych, którzy potrafią przekładać swe doświadczenie na dość uniwersalne, by zainteresowało świat.

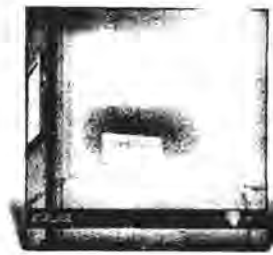
Nowy rzut historii opisanych prozą i poezją przez autorów, którzy w różnej formie podlegają przemieszczeniom, pokazuje, że postemigracyjność jest odnowionym mianem egzystencjalnego, socjalnego, kulturowego, psychologicznego stanu inności. Mniejszą odgrywa w nim rolę usytuowanie wobec instytucji kraju macierzystego – choć i ono pozostaje jednym z tematów – większą osobiste doświadczenie. Polscy pisarze i pisarki tworzący za granicą są w małym stopniu „transkulturowi”, nie poruszają się swobodnie między kodami kultur i języków, ponieważ podlegają regułom, które nazwać można klasowymi. Przepuszczalność literatur „obcych” na „obcych” jest tak samo wątpliwa jak równość szans na europejskim rynku pracy. Sytuacja ta odnawia znaczenie słowa „emigracja”.

Wszystkie te kwestie są dla mnie jednak wstępem do zanotowania wrażeń z lektury tomiku poetyckiego Brygidy Helbig „Hilfe”. Mieszkająca w Berlinie autorka, literaturoznawczyni, w 2005 r. opublikowała prozę „Anioły i świnię. W Berlinie!”, wyjątkową próbę zapisu doświadczenia kobiety-emigrantki, intelektualistki szukającej miejsca w wielokulturowym i pozornie wymarzonej do realizacji każdego planu życia Berlinie. Autoironia, obserwacja szczególnie obyczajowego, wycucie językowe każde analizować dwujęzyczność własną i sygnały płynące z otoczenia, połączone z predylekcją do udramatyzowania biografii – dały świetny rezultat. Książka ta stanowi jeden z przełomowych momentów historii nowej emigracyjności. Wiersze dopisują do niej ciąg dalszy.

Ścisłe mówiąc, niektóre z nich powstawały jednocześnie z prozą, można je więc traktować jako zapiski stanów ducha i ciała bohaterki „Aniołów i świni”. Książka podzielona została na

W poezji Brygidy Helbig urzekają redukcja i skromność, z których wyklują się mądrość i głębia.

INGA IWASIÓW



kilka datowanych części i faktycznie pomiędzy wierszami pisanymi przed 2000 r. a najnowszymi widać wielką różnicę. Te dawniejsze notują zaledwie chwilowe zagubienie, te najnowsze – utrwalony stan depresyjny, leczony autorefleksją, autoironią, zgrzytami języka. Jeśli uświadomimy sobie, że to polszczyzna zgrzytająca w U-bahnie, w pracy, na ulicy – poszukiwanie zestrojów, nieoczekiwane zrymowanie dwuwiersu, upodobnienie do przysłów i porzekadeł nabiera dodatkowego znaczenia.

Tym, co najbardziej mnie w poezji Brygidy Helbig urzeka, jest redukcja i skromność, z których wyklują się mądrość i głębia. Helbig nie rozpatruje własnej sytuacji (a że mamy do czynienia z poetycką autobiografią, nie mam wątpliwości), sięgając po kulturowe i poetyckie konteksty. Mogłaby to zrobić, jest wnikliwą literaturoznawczynią. Próbuje czegoś innego, notuje paradoksalne stany podmiotu i świata, dla których matrycę stanowi paradoks podstawowy, zawarty w tytule: Hilfe! oznaczającym krzyk i zgodę na krzyk, bycie pomiędzy zapaścią a nadzieją na ciągi dalsze. Stan pomiędzy patronuje zresztą całości książki, przy czym nie sprowadza się do banału (iż mieszkając w Berlinie, można mieć nieodcięte korzenie w Szczecinie). Ta podwójność stanowi cenny dla poetki paradoks, bo przecież Szczecin jest ukorzeniony specyficznie – w niemieckości, przesiadłości i PRL-owskich rytuałach osławiania. pomiędzy oznacza ekspansję snów, zatrzymanie, odwrócenie i wychodzenie na zewnątrz: na ulicę, do innych ludzi, do dziecka, do kochanka. pomiędzy oznacza niemożliwość sprostanania kulturowym normom kobieco-

ści i podmiotu dobrze wpasowanego w społeczność. W wierszu „Spowiedź” ten stan zostaje tylko wyliczony, skatalogowany, nieoceniony: „sprzedałam na pchlim targu / srebrny naszyjnik mojej matki / dałam klapsa córce / gdy chciała się przede mną schować / pod stojakiem do suszenia bielizny // mówiłam chcę żeby tatuś tu został / a ja powiedziałam idź // obudziłam ją o piątej rano / i mamrocze do mnie przez sen / słysząc kawalkadę klawiszy / wdychając opary tastatury / pracujesz w feriach / – słucham? – / pracujesz w feriach, / mamo?”.

Spowiedź ma miejsce w codzienności, a właściwie conočnosti podmiotu i nie patronuje jej wielka biblioteka, choć kawalkada klawiszy zapewne się przez bibliotekę przedziera. Helbig dokonuje wierszami zatrzymań tej kawalkady, także kawalkady poetyckiej, odsyłającej do tradycji, by opisać tragizm egzystencji. Podmiot kobiecy stara się zachowywać powściągliwie, w końcu picie mleka z kozuchami to czynność ściskająca krtań i zatrzymująca efektowne słowotoki.

Powściągliwość nie wymazuje tragizmu: „poodkręcać czas / postawić mnie raz jeszcze / błagam / na tamtym / skrzyżowaniu”. Wiersze z ostatnich lat ujawniają świadomość niemożności ponownego stanięcia na skrzyżowaniu, dokonania innych wyborów, a pozostając w zgodzie z logiką wierszy: pozwolenia, by inne wybory nam się dokonały. Przeszłość, w tym historia rodziny, babę i dziadków, terażniejszość, w tym trudności dnia powszedniego, także na styku z instytucjami niemieckimi, przyszłość, w tym pewność śmierci – wszystko trzeba przyjąć, nie ma skutecznej terapii antyzyciowej.

Dlaczego widzę w tych wierszach zaprzeczenie teorii nieistnienia literatury emigracyjnej? Może dlatego, że podmiot musi „dowiedzieć się / czy w Niemczech uznawane są studia / z Biłogostoku bo ktoś mnie o to / zapytał przez pędzące tłumy”, a może dlatego, że poczucie niedopasowania, mimo ponawianych prób zniewalania kątów kantów poduszki, permanentna walka z materią miasta i mieszkańcami duszy czyni z podmiotu tych wierszy właśnie emigrantkę. Nie tylko w tym sensie, któremu patronuje Virginia Woolf, widząca w kobiecie naturalnego bezpieczeństwa, lecz w bardziej przyziemnym, związanym z egzystencjalnym, społecznym, psychologicznym konkretem.

Tak, Hilfe. Nikt nie udzieli pomocy, chyba że doraźnej. Prawda życia, uwiarygodniona miejscem, w którym podmiot ją notuje. ♦

♦ BRYGIDA HELBIG, „HILFE”,
postłowie Piotr Michałowski,
Wydawnictwo Forma.
Stowarzyszenie OFFicyna, Szczecin,
Bezrzecze 2010 r.